

Utwory drobne



TADEUSZ BOROWSKI

Utwory drobne

TADEUSZ BOROWSKI

Kwoka

Wdowa po Benito Mussolinim¹ usiadła na brzegu fotela, położyła na kolanach torebkę i tygodnik i podniosła oczy na urzędnika.

— Czy pan minister zechciał przychylić się do mojej prośby? — zapytała z uśmiechem zażenowania.

— Rada Ministrów uznała prośbę pani za umotywowaną — powiedział uprzejmie urzędnik i ciekawie jej się przyjrzał. — Pan minister jest dla pani bardzo życzliwy.

„Patrzy na mnie jak na zdradzoną żonę — pomyślała z rozdrażnieniem wdowa. — Teraz już wszyscy wiedzą, że miał kochanki”.

— Zaraz wydam pani dokumenty — rzekł urzędnik i otworzył szafkę z teczkami.

„Ci Amerykanie bawią się jak syte dzieci” — pomyślała, przeglądając machinalnie tygodnik. Całą stroną amerykańskiego tygodnika zajmowało wielkie ogłoszenie. Na ogłoszeniu kobieta w sukni balowej podnosiła dłonie w czarnych rękawiczkach, aby upiąć włosy; jedwabny szal, zarzucony niedbale na ramiona, spływał aż do jej stóp. Kobieta przechyliła głowę i spoglądała z pobłażaniem na roztańczone pary wirujące na parkiecie. Obok złocistej blondynki, która zwiślała na ramieniu promiennego mężczyzny, nieskazitelnie ubrany chłopiec z baczkami tańczył z brunetką w czarnej sukni i zupełnie nie zwracał uwagi na kobietę, która gniewnie mu się przypatrywała. Była to dojrzała dama o bujnych kształtach; siedziała na plecanej kozetce, dotykając stopą rozłożystego kaktusa; paliła papierosa i nerwowo marszczyła brwi.

„Oni się niczego nie nauczyli i nic nie widzieli! — pomyślała wdowa po Mussolinim. — Zabrał kosztowności, uciekł nie jak dyktator, lecz jak mąż pod pantoflem”.

Za plecami kobiety, która upinała włosy, stał mały, aerodynamiczny samochodzik z tabliczką C-08671. W szybie samochodzika odbijały się gałęzie przydrożnego drzewa i błyszczało słoneczne zimowe niebo. Pod stopami tańczących widniał napis tuszem: „Szczęśliwy Nowy Rok — to włoski samochód Fiat. FIAT — to wygoda, oszczędność, bezpieczeństwo i nowość”. U dołu stronicy podano adresy firm amerykańskich, które sprzedawały samochody. Firmy te znajdowały się w Wiedniu, Monachium, Linzu, Frankfurcie i Bremie.

„Wyprzedają majątek — pomyślała wdowa po Mussolinim i otrząsnęła się na wspomnienie pochodu bezrobotnych. — Oni wszyscy są jednakowi, niech giną! Zostawił nas samych, do końca myślał tylko o niej. Zawieźli ich jacyś oberwani ludzie do Giulino di

Wdowa

Zdrada, Śmierć

¹Mussolini, Benito (1883–1945) — włoski polityk, założyciel i przywódca ruchu faszystowskiego; w 1922 dokonał zamachu stanu i stanął na czele rządu; od 1925 dyktator Włoch; podpisał traktaty laterańskie regulujące stosunki Włoch z Watykanem (1929); prowadził agresywną politykę zagraniczną: dokonał podboju Etiopii (1935–1936), udzielał wojskowego wsparcia gen. Franco podczas wojny domowej w Hiszpanii (1936–1939), zawiązał sojusz z Niemcami (tzw. Oś Rzym-Berlin, 1936), zaanektował Albanie (1939), usiłował zdobyć Grecję i Egipt; po wylądowaniu aliantów na Sycylii w 1943 odsunięty od władzy, utworzył satelickie względem Niemiec, marionetkowe państwo z rządem rezydującym w płn. Włoszech w Salo; schwytany przez komunistycznych partyzantów w 1945 i rozstrzelany. Jego żoną była Rachele Guidi, z którą miał pięcioro dzieci. [przypis edytorski]

Mezzegra², podszedł do kamiennego muru, ona patrzyła na niego. Potem wisał nogami do góry, tłum krzyczał i cieszył się, wożono go od miasta do miasta jak wystawę”.

Na granatowym tle stał w ogromnej butli whisky, narysowanej energicznymi kreskami kredy, siwy człowiek w ubraniu kelnera i nalewał do kieliszków wódkę. „Po co przysparza ci kłopotów? Pij lepsze koktajle i mniej trudź się przy picciu! Zostaw trud dla Heubleina³! Barman w butelce rozwiąże zagadnienie twojej niedzielnej rozrywki w sposób łatwy i przyjemny. Barman w butelce ofiarowuje ci osiem rodzajów koktajli — każdy skomponowany ze znakomitych likierów z 1892 roku! Manhattan różowy! Suchy Martini! Stinger! Daiquiri! Gibson! Side Car! Whiskey Sour! Old Fashioned! Dodaj lodu i baw się dobrze!”.

— Proszę pokwitować odbiór paszportu — powiedział urzędnik. Wdowa po Mussolinim ujęła pióro i podpisała się w księdze.

— Zamierza pani podróżować? Dla zdrowia? Dla przyjemności?

— Nie. Szykuję się do ucieczki — odpowiedziała wdowa i wsunęła paszport do torebki.

Urzędnik podniósł brwi ze zdziwieniem.

— Przed komunistami, zanim wezmą władzę w swoje ręce — odrzekła sucho wdowa.

— No, czas jeszcze nie nagli — rzekł urzędnik.

— Mam doświadczenie — powiedziała wdowa i podniosła się z fotela.

Urzędnik wyszedł zza biurka i pochylił się do dłoni wdowy.

— A co pani teraz robi, jeśli wolno spytać?

— Na razie hoduję kurczęta — odpowiedziała wdowa po Mussolinim. Uśmiechnęła się niespodziewanie pogodnie i dodała: — One są rozkoszne! Umieją się bawić jak prawdziwe dzieci!

Alkohol

Dziecko, Zabawa,
Dzieciństwo

(Z tomu Opowiadania z książek i gazet)

Rekord

Opowiadanie niniejsze mówi o ambicji człowieka, który chciał ustanowić wieczny rekord, oraz o nietrwałości rekordów, które (nie tylko w sporcie) są systematycznie ulepszone.

Młody komendant więzienia wbiegł, przeskakując stopnie, na piętro, machnął dłońią wartownikowi, zawołał korytarzową, która pilnowała rozdawania kolacji, i kazał otworzyć celę. Zatrzasnął drzwi, powiesił czapkę na gwoździu i rzekł ostro do kobiety, która spokojnie smarowała przy stole chleb masłem:

— Znaleziono abażury, *Frau*⁴ Elza⁵.

Frau Elza dołała kawy do kubka i powiedziała do oficera:

— Proszę siadać na łóżku, panie komendancie, tylko niech pan nie pogniecie pościeli. Czemu pan stoi oniemiały. Boi się pan?

— Więc to prawda? — zapytał z goryczą młody komendant.

— Które znalezione? — spytała spokojnie *Frau* Elza i nadpiła kawy z cynowego kubka.

— Najstraszniejszy jest różowy abażur z dwoma gołąbkami, które się całują — rzekł ponuro młody komendant.

— On mówił, że to z pleców kobiety, a jak pan sądzi? — zapytała *Frau* Elza.

— Nie wiem — odpowiedział młody komendant.

Ambicja

Kobieta demoniczna, Zło

²*Giulino di Mezzegra* — włoskie miasteczko położone w prowincji Como, 28 kwietnia 1945 r. dokonano tam egzekucji Benito Mussoliniego oraz jego kochanki, Clarettę Petacci. [przypis edytorski]

³*Heublein* — właśc. Heublein Inc.; amerykański producent i dystrybutor napojów alkoholowych i żywności; spółka istniała do 1998 roku. [przypis edytorski]

⁴*Frau* (niem.) — pani. [przypis edytorski]

⁵*Frau Elza*, właśc. *Ilsa Koch* (1906–1967) — nadzorczyńi SS w niemieckich obozach koncentracyjnych, zbrodniarka wojenna. Zyskała pseudonim Ilsa-Abażur za sprawą zlecenia wyrabiania ze skóry więźniów abażurów, rękawiczek, torebek oraz opraw książek. Była żoną Karla Otto Kocha, zbrodniarza hitlerowskiego, komendanta niemieckich obozów koncentracyjnych Buchenwald i Majdanek oraz Sachsenhausen, straconego przez władze hitlerowskie w 1945 r. za korupcję. [przypis edytorski]

— A przyglądał się pan mitologicznemu? Z Minotaurem⁶?

Młody komendant potrząsnął przecząco głową.

— Widocznie nie znaleziono — rzekła z szelmowskim uśmiechem *Frau Elza*. — On mówił, że zdarł skórę z brzucha marynarza. Kolorowy tatuaż. Kiedy królowa Pasiphae⁷ zakochała się bez wzajemności w byku dworskim, kazano rzeźbiarzowi uczynić piękną statuetkę krowy wydrążonej w środku. Byk zakochał się w krowie i okazywał jej płomienne względy, nie wiedząc, że w krowie siedzi Pasiphae. Właśnie te względy wytatuował sobie marynarz. Zaśmiewałam się, ile razy na byka spojrzalam.

— Powiesz panią za to, *Frau Elza* — rzekł młody komendant i popatrzył z przyjemnością na kobietę. Była szeroka, mięsista jak owoc, miała różowe policzki i jasne włosy, mundur ciasno opinał jej kształty, spod skąpej spódniczki wyzierała biała skóra ud. Energetycznie ściągnięte usta i bystre oczy znamionowały silną i niezłomną duszę.

— Czemu mnie pan kazał dożywiać? — zapytała z rozbawieniem *Frau Elza*. Młody komendant schylił głowę i utkwiał wzrok w linoleum.

— Niemieckim dziewczętom trzeba pomóc żyć — powiedział, nie podnosząc oczu.

— Ależ, komendancie, ja jestem kobietą! — zawołała *Frau Elza*, ukazując w uśmiechu zdrowe, perłowe zęby. Skończyła jeść i zręcznie posprzątała ze stołu.

— Chciałbym panią posiąść — rzekł młody komendant więzienia. Cela *Frau Elzy* urządzona była skromnie, ale wygodnie. Komendant siedział na żelaznej pryczy wyściełonej podwójnym materacem i zasłanej białym kocem kanadyjskim. Pod oknem stał stół, w kącie umywalka i szafka na ubranie, jedzenie i książki. Za oknem widać było zburzone miasto, nad którym z poczerniałych murów unosiły się niebieskie smużki dymu. Na horyzoncie dachy świeciły jeszcze odblaskiem zachodzącego słońca, ale w mieście leżał już cień jesiennego wieczoru. Drzewa stały prawie czarne i nieruchome w cichym zmroku, wymarłymi ulicami brnęli po gruzie spóźnieni przechodnie, aleją przemykały się na jeepach wesołe patroli wojskowe.

Frau Elza zapaliła papierosa po kolacji, zaciągnęła się z rozkoszą dymem i powiedziała:

— Ależ, młody człowieku, przecież ja mam męża!

— On zostanie powieszony — rzekł młody komendant i popatrzył surowo w zmrużone oczy kobiety.

— Przecież pan nie zakochał się we mnie? — zapytała z niedowierzaniem *Frau Elza*.

— Boże broń! — krzyknął komendant więzienia i wzdrygnął się mimo woli. *Frau Elza* znowu uśmiechnęła się ubawiona i spojrzeniem oceniła młodego komendanta. Był to prosty chłopiec, miał poczciwe oczy i szczerą twarz.

— Nie jest pan wygłodniały erotycznie — powiedziała *Frau Elza*. — Czy w Ameryce...

— Byłem w Ameryce agentem teatralnym — przerwał jej młody komendant.

— Przecież bez kłopotu może pan mieć tutaj tyle dziewcząt, na ile panu starczy czekolady i papierosów.

— Chciałbym ustanowić rekord, wieczny rekord — rzekł młody komendant. Zamyślił się na chwilę i rzekł z ożywieniem: — Niektórzy zbierali trofea wojenne, ale było ich zbyt wielu, nikt się nie wyróżnił. Oglądałem obozy, ale takich też było kilka tysięcy. Sfotografowałem się z żołnierzem rosyjskim, ale takich zdjęć armia ma setki. Spałem z dziewczętami narodów wyzwolonych, ale każdy to robił. Chcę być jedynym Amerykaninem, który miał kobietę zbierającą abażury ze skóry ludzkiej.

— I żonę wisielca — dodała z ironią *Frau Elza* — która sama będzie niedługo wisieć.

— Nikt nie pozwoli na to, żeby ciężarna kobieta została skazana na karę śmierci — rzekł twardo młody komendant więzienia.

— Zdaje się, że chce mnie pan uratować? — powiedziała drwiąco *Frau Elza*.

— Chcę zdobyć wieczny rekord — rzekł poważnie młody komendant. *Frau Elza* zaciągnęła się mocno papierosem i chwilę milczała. Wreszcie odrzuciła papierosa, rozdlubała tlejący się niedopałek w popielniczkę i zaczęła rozpinąć bluzkę.

⁶*Minotaur* (mit. gr.) — potwór, człowiek z głową byka, mieszkający w Labiryncie na Krecie, zabity przez bohaterskiego Tezeusza. [przypis edytorski]

⁷*Pasiphae* (gr., łac.), pol. *Pazyfae* (mit. gr.) — królowa Krety; córka boga Heliosa, żona Minosa. Za sprawą klątwy rzuconej przez Posejdona, Pazyfae zakochała się w świętym byku podarowanym Minosowi przez boga mórz i oceanów. W wyniku zbliżenia królowej i byka urodził się Minotaur. [przypis edytorski]

Pożądanie

Próżność

— Niech pan ustanawia rekord, panie komendancie — powiedziała.

Potem młody komendant ustanowił rekord. Potem *Frau* Elza uniosła się na łokciu na pryczy i głaszcząc młodego komendanta po spoconym czole zapytała go z filuternym uśmiechem:

— Mój drogi, czy nie chciałbyś być jedynym Amerykaninem, który dwa razy miał kobietę od abażurów i wisielca?

Potem powieszono męża *Frau* Elzy. Potem młody komendant był jedynym żyjącym człowiekiem, który tyle razy miał kobietę zbierającą abażury z ludzkiej skóry. Potem *Frau* Elza zaszła w ciążę, została zwolniona z więzienia i w niedługim czasie rekord Amerykanina upadł.

(Z tomu Opowiadania z książek i gazet)

Świat jako lewa noga psa

I

O sensie i strukturze wszechświata rozprawiali mędracy i poeci, święci i zbrodniarze, agnostycy⁸ i realisci, fanatycy i kpiarze. Szerokoplecy Platon⁹ nauczał, że świat, jak cień człowieka, jest odbiciem idealnej wieczności. To wzbudziło liczne dysputy między komentatorami jego dialogów. Giordano Bruno¹⁰ sądził, że istnieje wiele planet, na których także żyją ludzie, i że Chrystus na każdą z nich musiał osobno przychodzić, aby człowieka zbawić. To zaprowadziło go na stos inkwizycji. Niezrównany Anatol France¹¹ dowodził, że wszechświat jest lewą nogą psa, którą on się drapie, opędzając się przed pchłami. To zapewniło mu wdzięczny uśmiech pokoleń.

Jedynie nauka, praktyczne przekształcenie świata przez siłę i rozum, może stworzyć prawdziwy, obiektywny obraz świata i wskazać człowiekowi cele do osiągnięcia. „Obiektywizm nauki jest siłą, która jednoczy świat rozdzielany konfliktami. W moim rozumieniu obiektywizm naukowy jest zwyczajem opierania naszych przekonań na podstawie obserwacji i doświadczeń o tyle niezależnych od warunków lokalnych i od temperamentu badacza, o ile jest to możliwe dla człowieka” — napisał Bertrand Russell¹² w *Historii filozofii zachodniej*; obiektywizm jego logiki matematycznej nie przeszkodził mu w krucjacie przeciw komunizmowi. Działalność naukowa nie zjednoczyła świata rozdartego konfliktami: Freud¹³ uciekł z Niemiec, Langevin¹⁴ walczył w partyzantce, Bartla¹⁵ rozstrzelano we Lwowie, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zamknięto w łagrze; fizyka dała bombę atomową, chemia — cyklon, który truił miliony ludzi. Nauka jest dyrektywą działania, nie tylko opisem, praktyką, nie tylko teorią, nie produktem, lecz żywą czę-

Obraz świata

Nauka

⁸agnostyk — wyznawca agnostycyzmu, czyli poglądu filozoficznego negującego możliwość pełnego poznania obiektywnej rzeczywistości, w szczególności wykluczającego możliwość dowiedzenia się, czy bogowie lub Bóg istnieją oraz jaką mają naturę. [przypis edytorski]

⁹Szerokoplecy Platon — przypuszcza się, że określenie „Platon” (gr. *platos* — szerokość, rozległość) związane jest z atletyczną budową ciała, którą mógł pochwalić się filozof. [przypis edytorski]

¹⁰Bruno, Giordano (1548–1600) — włoski filozof, humanista; łączył różne kierunki filozoficzne, naukowe i religijne, przedstawiciel renesansowej filozofii przyrody, zwolennik poglądów Kopernika; spalony na stosie przez inkwizycję. [przypis edytorski]

¹¹France, Anatol, właśc. François-Anatole Thibault (1844–1924) — francuski poeta, pisarz i dziennikarz. Laureat literackiej Nagrody Nobla (1921). Najślynniejsze dzieła France’a to: *Zbrodnia Sylwestra Bonnard* (1881), *Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką* (1893) oraz *Bogowie łakną krwi* (1912). [przypis edytorski]

¹²Russell, Bertrand (1872–1970) — brytyjski filozof, matematyk i logik, a także działacz społeczny i eseista, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1950). [przypis edytorski]

¹³Freud, Sigmund (1856–1939) — austriacki neurolog żydowskiego pochodzenia, twórca psychoanalizy. [przypis edytorski]

¹⁴Langevin, Paul (1872–1946) — francuski fizyk, pedagog i działacz oświatowy. [przypis edytorski]

¹⁵Bartel, Kazimierz (1882–1941) — polski matematyk i polityk, profesor Politechniki Lwowskiej; premier pięciu rządów Rzeczypospolitej, senator i poseł na Sejm, wicepremier oraz minister wyznań i oświecenia publicznego w pierwszym rządzie Józefa Piłsudskiego. Po zajęciu Lwowa przez Wehrmacht został aresztowany przez Gestapo i rozstrzelany. [przypis edytorski]

ścią życia społecznego. Ważnym jest dla niej nie tylko związek między teorią względności a perturbacjami Merkurego, lecz także związek stałej h Plancka¹⁶ z wojną w Indonezji¹⁷, psychoanalizy z faszyzmem, logiki matematycznej Russella z kapitalizmem, Christian Science¹⁸ z epoką imperializmu.

II

Niemiecki pozytywista i hitlerowiec, mikrofizyk Pascual Jordan¹⁹, wslawiony przypisaniem wolnej woli elektronom, wydał po upadku faszyzmu książkę (*Verdrängung und Komplementarität*, Hamburg 1947), w której posługując się zarówno psychoanalizą, jak zdobyciami mikrofizyki, usiłuje uzasadnić tezę, że biorąc rzecz „ściśle pozytywistycznie”, istnieją zjawiska parapsychiczne: duchy, telepatia i metaplazma. Pascual Jordan był człowiekiem odważnym. Kiedy gorliwi fizycy niemieccy żądali stworzenia osobnej, niemieckiej fizyki, *deutschartig schauende Physik*²⁰, Jordan wystąpił z protestem: fizyka dawała broń narodowi i tylko to stanowiło o jej położeniu w społeczeństwie. Gdy jednak ta broń wykruszyła się i zardzewiała na frontach, Jordanowi coraz częściej wydawało się, że świat jest jednym wielkim snem.

„Nic dziwnego — pisze on w zakończeniu swej poprzedniej książki *Fizyka XX stulecia (Die Physik des 20. Jahrhunderts, Braunschweig 1943)* — że wizja wszechświata jako kuli ognistej, która eksplodowała przed dziesięcioma miliardami lat, kusi nas, aby zastanowić się nad przedziwnym pytaniem Miguela de Unamuno²¹, czy przypadkiem cały świat — i my wraz z nim — nie jesteśmy tylko snem Boga; czy modlitwy i obrzędy nie są niczym innym niż usiłowaniem, aby usnąć Boga głębiej; staraniem, aby się nie obudził i nie przestał nas śnić”.

Kiedy Bóg śpi, dymią krematoria. Miguela de Unamuno zaszczuli na śmierć faszyści hiszpańscy, kiedy Bogu przyśnił się faszyzm. Ale Pascual Jordan żyje i nie odczuwa wyrzutów sumienia, że był faszystą.

III

Co młody inteligent w kraju kapitalistycznym powinien wiedzieć o otaczającym go świecie? Sokrates dla półinteligentów, dr C. E. M. Joad²², dziekan Wydziału Filozoficznego Birkbeck College na Uniwersytecie Londyńskim, napisał dla niego *Przewodnik po myśli współczesnej*, którego znaczną część poświęcił nienormalnym zjawiskom psychicznym: strachom, mediom i seansom spirytystycznym.

— Dwie panienki angielskie — opowiada dr Joad — Miss Moberly i Miss Jourdain²³ zwiedzały w sierpniu 1901 roku Pałac Trianon w Wersalu. I, o dziwo! Panny spotkały tam ludzi ubranych w osiemnastowieczne stroje, widziały szumiące drzewa, po których zostały jedynie pnie, rozmawiały z ogrodnikiem przy altance, która zachowała się tylko na starych sztychach, a nawet opisały szczegółowo pewną damę dworską, która — jak

¹⁶stała Plancka (fiz.) — jedna z podstawowych stałych fizycznych, charakterystyczna dla mechaniki kwantowej, oznaczana literą h . [przypis edytorski]

¹⁷wojna w Indonezji — indonezyjska rewolucja narodowa; konflikt zbrojny i dyplomatyczny między Republiką Indonezji a imperium holenderskim toczący się od ogłoszenia niepodległości Indonezji w 1945 r. do uznania jej przez Holandię pod koniec 1949 r. [przypis edytorski]

¹⁸Christian Science (ang.) — Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki; wyznanie religijne założone w Stanach Zjednoczonych w 1879 r. Mimo nazwy doktryna stowarzyszenia nie utożsamia się z podstawowymi naukami chrześcijaństwa — nie może być więc zaklasyfikowana do wyznań chrześcijańskich. Głównym filarem nauczania jest uzdrowienie fizyczne, a nie zbawienie duchowe. Wyznawcy nie uznają lekarstw; wierzą w uzdrowienie spowodowane modlitwą. [przypis edytorski]

¹⁹Jordan, Pascual (1902–1980) — niemiecki fizyk oraz polityk, współautor ważnej serii prac o mechanice kwantowej. W 1933 r. dołączył do NSDAP, a w 1939 r. został zwerbowany przez Luftwaffe i przez pewien czas pracował jako analityk pogody w ośrodku badań nad bronią rakietową. [przypis edytorski]

²⁰deutschartig schauende Physik (niem.) — fizyka w stylu niemieckim. [przypis edytorski]

²¹Unamuno y Jugo, Miguel de (1864–1936) — hiszpański pisarz, dramaturg i filozof, należący do tzw. pokolenia 1898. [przypis edytorski]

²²Joad, C. E. M. (1891–1953) — brytyjski filozof, autor, pedagog i osobowość radiowa. W 1930 r. objął stanowisko kierownika Wydziału Filozofii i Psychologii w Birkbeck College na Uniwersytecie Londyńskim. [przypis edytorski]

²³przyadek Moberly-Jourdain — w 1911 r. Charlotte Anne Moberly i Eleanor Jourdain opublikowały pod zmienionymi nazwiskami książkę opisującą ich wizytę w wersalskim Pałacu Trianon z sierpnia 1901 r., podczas której rzekomo cofnęły się w czasie i widziały duchy. [przypis edytorski]

wykazały potem uczone dociekania — mogła być jedynie Marią Antoniną. Niejaki pan Dunne²⁴ zaś spostrzegł, że miewa prorocze sny. Wypracował sobie metodę notowania snów natychmiast po przebudzeniu, oddzielając elementy przeszłości od wróżb przyszłości. Ankieta, którą przeprowadził wśród swoich przyjaciół, dowiodła, że każdy człowiek posiada tę zdolność. Co więcej, okazało się, że każdy człowiek żyje w snach drugiego człowieka, które mówią o przyszłych doświadczeniach człowieka śnionego. Na podstawie tych przeżyć oraz z pomocą matematyki pan Dunne opracował naukową teorię czasu. Przyszłość istnieje już dziś, lecz w podróży przez czas, zwracając uwagę na teraźniejszość, nie potrafimy dostrzec przyszłości. Idziemy w przyszłość jak człowiek, który wstępuje tyłem na schody i widzi tylko stopnie, które przekroczył. Ta teoria nazywa się „serializmem”. Natomiast teoria starego imperialisty, marszałka Jana Christiana Smutsa²⁵, nazywa się „holizm”. Sędziwy marszałek twierdzi, że ewolucja biologiczna polega na stapianiu się jednostek w organiczne całości, tworzeniu coraz większych organizmów. Już nie nogą psa, ale całym psem.

O przeżyciach starych panien Moberly i Jourdain, o serializmie i holizmie młody inteligent będzie wiedział mnóstwo ciekawych rzeczy. Ale o konfliktach i dążeniach naszej epoki młody Anglik niczego się nie dowie z tej książki dra Joada. Na pytanie: „Czy istnieją duchy?”, młody Anglik odpowie bez wahania: „Istnieją”, i na dowód przytoczy kilka interesujących teorii. Ale na pytanie: „Czy istniał faszyzm?” — czytelnik książki doktora C. E. M. Joada nie będzie umiał dać odpowiedzi. W książce doktora Joada nie ma ani słowa o faszyzmie.

Doktor C. E. M. Joad nie pisze nawet, że faszyzm w ciągu kilku lat wyprodukował wiele milionów duchów.

IV

„Co rozstrzyga o życiu i śmierci człowieka: rzeczywistość społeczna epoki czy psychika jednostki?” — pomyślał dawny uczeń, a zarazem przyjaciel profesora, i zagryzając nerwowo wargę, odszedł od okna. W bramie uniwersytetu stanęli dwaj cywile w skórzanych kurtkach i rozmawiali z woźnym. Ulicą przelewały się ciężarówki z wojskiem, szły, hucząc, czołgi i armaty. Profesor powiedział, mieszając herbatę:

— Nie, mój chłopcze, nie ma mowy, żebyś tutaj został. Jesteśmy przy froncie, nie umiałbym zresztą nadużyć zaufania narodu. Dowodziłem kompanią w siedemnastym roku.

— To już nie ma znaczenia, profesorze — powiedział dawny uczeń. „Wystarczy teraz spokojnie czekać, drugiej bramy nie ma” — pomyślał.

— Wracając więc do dyskusji — powiedział profesor z ożywieniem — ja sądzę, że nie marksizm²⁶ ma rację, lecz psychoanaliza! Trzeba zbadać duszę człowieka! I leczyć! Dusza człowieka, pamiętasz, mówił stary Heraklit²⁷...

Dawny uczeń wzruszył ramionami i powiedział ze znużeniem:

— Zmieniamy tę duszę od dwunastu lat, profesorze. Zbudowała ona autostrady i dojechała do Wołgi, a teraz niszczy mosty i cofa się nad Łabę.

— Mówimy o nauce, nie o wojnie — rzekł łagodnie profesor. — Kiedy zaczynałem praktykować w Wiedniu, lecząc nerwice, państwo, nauka, obyczaje i religia pokrywały milczeniem instynkty seksualne człowieka. Spychano je w podświadomość jak w bagno. Odkopałem prawdę o człowieku. Całe swoje życie poświęciłem prawdzie i medycynie.

— Ci młodzi chłopcy powinni się uczyć — rzekł dawny uczeń i wskazał dłonią za okno. Dachy miasteczka ozdobione były drewnianymi wieżyczkami artylerii przeciwlot-

²⁴Dunne, John William (1875–1949) — brytyjski żołnierz, inżynier lotniczy i filozof, autor książki „Eksperyment z czasem” opowiadającej o jego snach prekognitywnych i teorii czasu, którą nazwał serializmem. [przypis edytorski]

²⁵Smuts, Jan Christian (1870–1950) — południowoafrykański polityk i wojskowy; interesował się przyrodoznawstwem, napisał poczytną książkę *Holism and Evolution* (Holizm i ewolucja, 1927). [przypis edytorski]

²⁶marksizm — teoria filozoficzna, ekonomiczna, społeczna i polityczna stworzona przez K. Marksa i F. Engelsa, zakładająca, że zmiany historyczne zachodzą pod wpływem walki klas, która prowadzi do utworzenia społeczeństwa komunistycznego. [przypis edytorski]

²⁷Heraklit — joński filozof przyrody, znany z koncepcji zmiany jako centralnego elementu świata wyrażonej w sformułowaniu *ta panta rhei*: wszystko płynie. [przypis edytorski]

niczej. Chłopcy łazili leniwym krokiem po wieżyczkach i pilnowali nieba. Profesor wstał od biurka, wyprostował nogi i przeciągnął się z westchnieniem.

— Mój drogi chłopcze — powiedział — postępowaniem człowieka kierują potężne, ukryte w podświadomości pierwotne instynkty seksualne, które człowiek, żyjąc w społeczeństwie, musi łagodzić przez sublimację²⁸, spożytkowując ich energię w działalności dozwolonej przez społeczeństwo. Przekraczając zakazy, człowiek musi zginąć. Nikt mu nie będzie mógł pomóc. Pełnym życiem żyje tylko ten, kto wypełnia jego nakazy. Czy nam wiadomo, jaką rozkosz przeżywają teraz ci chłopcy? Jakie kompleksy znikają na zawsze z ich podświadomości?

— Zginą wraz ze swoją podświadomością, kompleksami i rozkoszą — mruknął dawny uczeń i znowu stanął przy oknie. Dwaj mężczyźni w skórzanych kurtkach palili w bramie papierosy.

Profesor uśmiechnął się serdecznie i potrząsnął młodego przyjaciela za ramiona:

— *Non omnis moriar*²⁹, mój drogi, *non omnis*! Naród będzie żył, społeczeństwo będzie istniało, kultura będzie kwitła! Czymże są dzieje kultury? To dzieje społeczeństwa, które ustanawia zakazy i tabu religijne, uświęca przywódców i czci pomniki chwały narodowej. My dwaj tutaj i ci młodzi chłopcy na dachu, i ci żołnierze, którzy jadą na front, i ci mężczyźni, którzy rozglądają się po dziedzińcu — stoimy w ogniu walki o nowy seksualny porządek świata i nową moralność płciową. Jesteśmy świadkami zażartej, płynącej z nienawiści do ojców, walki rewolucjonistów z państwową i społeczną tradycją, ucieleśnioną początkowo we własnym ojcu rewolucjonisty. Nasza żądza pieniędzy, nasza obawa przed rozrzutnością, która uszczupla majątek — to przecież tylko ukryte formy analnej erotyki dziecka! Nasza troska o los świata, pragnienie zgłębienia przyczyn i skutków — to tylko rodzaj ciekawości erotycznej, która hamowana strachem seksualnym cofa się przed osiągnięciem właściwego celu. Czymże jest, mój drogi chłopcze, nabożny kult madonn i świętych, jak nie żywą miłością do matki? Czyż miłość ojczyzny nie jest ucieczką od własnego Ja? Cóż to jest dzieło sztuki? Popęd erotyczny znajduje w nim pełne zaspokojenie, które w formie naturalnej dane jest jedynie rodzącej kobiecie: dziecko, tworzenie. Pierwotne instynkty — oto kultura, mój chłopcze.

— Czy głód jest pierwotnym instynktem człowieka? — zapytał dawny uczeń.

— Naturalnie, że jest! — powiedział profesor. — Ale głód nie tworzy kultury, gdyż nie można go sublimować.

— Ale czasem człowieka trzeba nakarmić — powiedział dawny uczeń.

— Toteż ludzie zazwyczaj jedzą — rzekł z pobłażliwym uśmiechem profesor.

— A jeśli ustrój opiera się na nędzy człowieka, co wtedy, profesorze?

— Kiedy dysputuje się z młodymi ludźmi, zawsze wiadomo, co powiedzą — powiedział profesor i zatarł z żartobliwym zadowoleniem dłoń. — Ja sądzę, że walka o byt powoduje narastanie kompleksu niższości u człowieka. W takiej cywilizacji, w której jeden człowiek jest wrogiem drugiego — a taką cywilizację tworzy cały nasz system przemysłowy, choć nasz naród starał się to zmienić — demoralizacja i zbrodnia następują nieodwołalnie; są to wraz z głodem uboczne produkty walki o byt.

— Trzeba walczyć z taką formą cywilizacji — powiedział dawny uczeń. Znowu stanął przy oknie. Dwaj mężczyźni w skórzanych kurtkach rozmawiali z pasażerami małego samochodzika, który przystanął przy bramie. Potem, nie śpiesząc się, ruszyli przez dziedziniec między nagimi kasztanami. „Zdaje się, że nie trzeba będzie długo czekać” — pomyślał z bezradną goryczą.

— Nie mówimy o walce, mówimy o nauce — zwrócił mu uwagę profesor. — Ja sądzę, że aby ograniczyć i zniszczyć tę demoralizację, należy ustanowić na uniwersytetach katedry pedagogiki leczniczej. Wie pan! — Zerwał się podniecony i szybkim krokiem przeszedł się po gabinecie. — To znakomita myśl!

— To już nie ma znaczenia, profesorze — powiedział dawny uczeń.

Na schodach rozległy się głuche kroki i zastukano do drzwi.

Do gabinetu weszli przez seminarium dwaj mężczyźni w skórzanych kurtkach i na widok młodego człowieka uśmiechnęli się szeroko.

²⁸sublimacja (psychol.) — mechanizm obronny, polegający na tym, że niemożliwy do zrealizowania popęd zaspokaja się za pomocą czynności zastępczych. [przypis edytorski]

²⁹*non omnis moriar* (łac.) — nie wszystek umrę (Horacy, *Pieśni III*, 30). [przypis edytorski]

— Nareszcie! — rzekł pierwszy. — Naszukaliśmy się po całym mieście!

Drugi mrugnął znacząco brwią. Dawny uczeń posłusznie włożył płaszcz i skierował się do drzwi.

— Co się stało? — rzekł zaskoczony profesor i przetarł z zakłopotaniem okulary.

— Dezerter — rzekł krótko człowiek w kurtce.

— No widzicie, moi panowie! — zawołał ze zdziwieniem profesor. — Rozmawiałem z nim przez godzinę i niczego się nie domyślałem!

— Domyśli się pan na policji — rzekł pierwszy cywil z ukrytą pogroźką w głosie.

— *Raus*³⁰, drogi profesorze! — krzyknął przyjaźnie drugi.

Wyprowadzili ich zgodnie z gabinetu, powiedli przez dziedziniec do samochodzika i zawieźli do więzienia. Młody przyjaciel i dawny uczeń profesora został po krótkim sądzie rozstrzelany, profesora wrzucono do celi, gdzie powoli chudł z głodu. Ledwo żyjącego wyciągnęły z podziemia sanitariuszki radzieckie i napiły gorącym mlekiem jak czule matki. Umyty i schludnie przyodziany wyszedł profesor na ulice zalane słońcem i podążył do domu, brnąc przez dymiące gruzy i omijając leje pełne zielonkawej, trupio cuchnącej cieczy. Ale dom jego spalił się, żonę zabiła bomba, tylko trawnik zielenił się przed domem. Profesor udał się więc do uniwersytetu i stanął na pustym i wymarłym dziedzińcu, zasłanym szkłem i gałęziami. Postrzępione przez pociski kasztany obsypane były kwieciami, trawniki pachniały wiosenną zielenią. Wszędzie były ruiny i zieleń.

W korytarzu rektoratu profesor natknął się na dziekana, wychudłego, bladego, ale radosnego. Uścisnęli się ze łzami w oczach i profesor powiedział:

— Tyle przeżyłem, drogi kolego!

— To było straszne! — potwierdził dziekan. — Dwanaście lat! Nowe średniowiecze! I nas zmuszono do współpracy! No, ale teraz trzeba nam się brać do dzieła, tworzyć nowy, prawdziwy świat! Pan wie, że mianowano mnie rektorem?

— Mam dla pana propozycję, rektorze — powiedział profesor, złożony gratulacje. — Myślałem o niej długo w więzieniu. Pragnę objąć katedrę pedagogiki leczniczej. Winienem to mojemu dawnemu uczniowi. Może by nigdy nie zdezerterował.

— Przedstawimy projekt ministrowi oświaty — powiedział rektor. Weszli do rozbitej bombą sali wykładowej, w której pracowali murarze, i zamknęli za sobą drzwi.

V

Profesorzy rozpoczęli wykłady. Bywalec z *Christian Science* mówił uchodźcom z Europy o aniołach, czyli dobrych myślach, i dobrej lokacie złota; wyszedłszy z ukrycia, mikrofizyk Jordan wykladał na uniwersytecie UNRRA³¹ o biologii kwantowej i o śnionym świecie; niegolony od tygodnia dr C. E. M. Joad, wymachując energicznie fajką, uzasadniał doktrynę holizmu i liberalizmu; Bertrand Russell, który wrócił właśnie z męczącej propagandowej wycieczki do Berlina, zwierzał się zdolniejszym uczniom i asystentom:

— Z mojej praktyki naukowej wyciągnąłem wnioski, że kosmicznie i przyczynowo rzecz ujmując, wiedza nie jest ważnym czynnikiem we wszechświecie; z mojej podróży wróciłem przekonany, że świat może zbawić przed socjalizmem jedynie bomba atomowa.

Oczyma duszy widzę skupione twarze studentów, którzy z upojeniem pochłaniają słowa swoich profesorów. Nasz trudny i piękny świat znowu zamienia się w lewą nogę psa, Pan Bóg znowu zapada w sen i cząsteczki elementarne składają się na cegły krematoriów, widmo komunizmu unosi się nad głowami wraz z metaplazmą i demonami. Za parę lat uczniowie ci rozejdą się do swoich zawodów: jedni do laboratoriów szukać nowych odmian cyklonu, inni pojedą do kolonii na gubernatorów i komisarzy, ci będą handlarzami, tamci generałami — wszyscy zaś zostaną gorliwymi kapłanami, modląc się przez całe życie, aby Pan Bóg dalej śnił o imperializmie.

W małym uniwersyteckim miasteczku stary profesor pedagogiki leczniczej wchodzi ciężkim krokiem na katedrę i zaczyna wykład sakramentalnym zdaniem:

— Miałem dawniej ucznia, który zdezerterował.

³⁰*raus* (niem.) — na zewnątrz, wychodzić. [przypis edytorski]

³¹*UNRRA* — ang. *United Nations Relief and Rehabilitation Administration*; międzynarodowa organizacja utworzona w 1943 r. w Waszyngtonie w celu udzielenia pomocy krajom Europy i Azji po II wojnie światowej. [przypis edytorski]

Wzruszenie i wstyd przez chwilę nie pozwalają mu mówić i profesor zakłopotany przeciera okulary. Wtedy studenci, również ze wstydem i współczuciem, nisko opuszczają głowy na pulpity.

(Z tomu Opowiadania z książek i gazet)

Pewien żołnierz

Ziemie leżące na wschód od słynnej linii lorda Curzona³² zostały po polskim wrześniu, owym pierwszym miesiącu najkrwawszej wojny świata, zajęte przez wojska sowieckie. Lasami na Łuck, Włodzimierz i Brześć, na Lwów i Stanisławów, na Wilno i Grodno sunęły przeciwko pancernym kolumnom niemieckim formacje sowieckich czołgów, po polnych drogach ciągnęły sznury ciężarowych aut i traktorów; ścieżkami polnymi w kurzu szedł gęsiego zmęczony, brudny żołnierz, ażeby, doszedłszy do Bugu, zapaść się w prowizorycznym polowym okopie i czujnie patrzeć na zachód. Obok wojska snuły się po drogach i szosach, zawały miasteczka i wsie, tłumy uchodźców dążących na wszystkie strony świata.

Żołnierz

Przeszli uchodźcy, roztasowało się wojsko, minęła prześliczna, prawdziwie złota jesień podolska. W miastach i miasteczkach życie wróciło do jakiejś takiej normy, jednakże rok szkolny rozpoczęto tu z dużym opóźnieniem.

Dostarczano nowych podręczników szkolnych, przyszły nowe siły nauczycielskie. Nie zawsze umysł dziecka mógł się łatwo nagiąć do obcego dlań systemu nauczania, jednakże nauka szła. W 129. rocznicę pochodu Napoleona na Moskwę zamknęły się na tych ziemiach szkoły polskie, młodzież schowała książki za pazuchę i wzorem swych kolegów z ziem zachodnich i Mazowsza — jęła³³ się tajnej nauki, ucząc się przemykania po ulicach jak tropione zwierzęta. Może ucisk polityczny stosowany przez Niemców na ziemiach wschodnich nie równał się uciskowi w Guberni³⁴, za to panowały na wschodzie koszarne warunki materialne. Inżynierowie polscy pracowali jako robotnicy, młodzież musiała najmować się do młynów, tartaków i do budowy dróg, aby zarobić na utrzymanie swych rodzin. Lecz były również setki tysięcy ludzi, którzy podczas wielkiej ewakuacji terenów przyfrontowych przez Rosjan znaleźli się w głębi tego olbrzymiego państwa, nad Peczorą³⁵ i Kołymą³⁶, w kolchozach kijowskich i w stepach Kazachstanu, nad Wołgą i Amu-darią³⁷.

Jechały tam całe rodziny. Jechały do kraju, którego nie znały i nie rozumiały, w warunkach podróży bynajmniej nie pokojowych.

Suche kartki papieru szeleszczą w palcach jak zwiędłe liście. Czytam z nich historię moich młodych kolegów ze szkoły, którzy dzisiaj powrócili już z tego wielkiego kraju i w słowach prostych, często nabrzmiałych żalem lub wdzięcznością, opisują, jak żyli tam, jak pracowali i jak się uczyli.

Po skończeniu szkoły powszechnej rodzice postanowili wysłać syna do jednego z większych miasteczek na południe Polski, do gimnazjum księży salezjanów, zarządzających jednocześnie internatem dla młodzieży. Małe miasteczko było pełne ciężkich, nabrzmiałych owocem jabłoni, wzgórz łagodnych jak oswojone zwierzęta, pełne poważnych Żydów w rytualnych strojach i rozkrzyczanych chłopców miejskich biegających gromadami za nimi po drewnianych chodnikach.

³²linia Curzona — projekt polsko-sowieckiej linii demarkacyjnej, przedstawiony w 1920 r. przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych George'a Curzona sowieckiemu ministrowi Gieorgijowi Cziczerinowi na konferencji w Spa; na linię tę miały się cofnąć wojska polskie po podpisaniu rozejmu w wojnie z sowiecką Rosją. [przypis edytorski]

³³jęć (daw., gw.) — zacząć; zabrać się do czegoś. [przypis edytorski]

³⁴Generalna Gubernia — właśc. Generalne Gubernatorstwo; jednostka administracyjna obejmująca ziemie dawnej II Rzeczypospolitej, które nie zostały włączone w obręb Niemiec. [przypis edytorski]

³⁵Peczora — rzeka na północnym wschodzie europejskiej części Rosji. [przypis edytorski]

³⁶Kołyma — rzeka w azjatyckiej części Rosji. [przypis edytorski]

³⁷Amu-daria — rzeka w Uzbekistanie, Turkmenistanie i Afganistanie, jej odcinek stanowi także granicę Tadżykistanu. [przypis edytorski]

Rodzice chłopca wyjechali na lato do centralnej Polski, może w odwiedzinach do bogatych krewnych, może do swego majątku, może po prostu chcieli oderwać się od syna i wypocząć przez lato.

Nie zdążyli wezwać syna do siebie ani też pojechać do niego. Jak grom z jasnego nieba wybuchła wojna. Olbrzymia fala ludzi, która przewaliła się z zachodu Polski na wschód, odpłynęła na południe do Rumunii, by poprzez Europę Południową, Azję i Afrykę, poprzez wyspy angielskie i kontynent — wrócić jak fala do Polski; nie zabrała ze sobą jego rodziców. Zostali w owej centralnej Polsce, w majątku pod Warszawą.

Ale ta fala ludzi zagarnęła ze sobą ich syna, rzuciła go w ciężką, pełną przygód i wyrzeczonych podróży, i osadziła jak na mieliźnie — w kolchozie w głębi Rosji.

„Było to straszne dla mnie — pisał niedoszły uczeń gimnazjum księży salezjanów — gdyż nie wiedziałem, co mnie czeka, a z drugiej strony bałem się o swoją przedwojenną działalność antysemitką. To było tutaj bardzo srogo karane”.

Trzynastoletni antysemita zabawiał się pewnie w miasteczku tłuczeniem szyb sklepiarkom i kradzeniem jabłek ze straganów żydowskich, w najlepszym wypadku czytywał „Falangę”³⁸, faszystowskie piśmiotwo wydawane przez jego starszych kolegów w mieście stołecznym Warszawie.

„Dostałem się do kolchozu warzywniczego. Nigdy nie widziałem tak ogromnych pól obsadzonych kapustą, kukurydzą, fasolą, pomidorami i innymi warzywami. Nigdy także nie widziałem tyle maszyn rolniczych, ile było w kolchozie. Można bez przesady powiedzieć, że był to nie majątek wiejski, a raczej fabryka wiejska. Nie wiem, jak bywa gdzie indziej — pisał uczeń — ale w naszym kolchozie porządek był wielki, a praca dobrze zorganizowana. Nasz chaziain (czyli gospodarz, a właściwie kierownik kolchozu — jak się dowiadujemy z dalszej relacji ucznia) był już w podeszłym wieku, ale trzymał się krzepko. Miał długą, zupełnie siwą brodę, bardzo starannie utrzymaną. Cesał ją nieustannie palcami i uśmiechał się zawsze do mnie. Byłem najmłodszy z transportu i nie miałem nikogo bliskiego przy sobie. Wziął więc mnie do siebie na mieszkanie, a innych uchodźców rozlokował w sąsiadów. Dzielił się ze mną wszystkim, co miał, jakbym był jego synem”.

Gospodarz miał dwie córki, które uczęszczały do gimnazjum w sąsiednim miasteczku. Patrzyły nieufnie na młodego cudzoziemca, zaciętego i ponurego, tęskniącego do swego dalekiego kraju jak ptak do gniazda. Dzieci bardzo łatwo żyją z sobą. Dziewczęta po pewnym czasie zaczęły uśmiechać się do niego, a on przestał stronić od nich. Wyprowadzały go ze sobą w pole, pokazywały maszyny i zwierzęta, uczyły rosyjskiego.

„Po wejściu z nimi w bliższą znajomość nauczyłem się języka rosyjskiego, co mi pozwoliło w wolnych od pracy chwilach czytać ich książki szkolne, a potem nawet poprosiłem je, aby udzielały swoich wiadomości, co robiły...”

— Widzisz, Polak, my chcemy żyć inaczej niż wy. Chcemy pracować wspólnie dla dobra wszystkich, a nie każdy tylko dla siebie — rzekła starsza, która chciała być lekarką.

— Co ty wiesz, jak my u nas pracujemy — rzekł uczeń z Polski. — U nas nie było źle, ja ci mówię. Więcej było jeść i w ogóle.

— Miałaś lepiej, bo twoi rodzice byli obszarnikami³⁹ — powiedziała starsza. — A u nas nie ma obszarników.

— A ci wszyscy, którzy żyją na północy, wędrują po Rosji i nie mogą nie tylko uczyć się, ale nawet porządnie żyć?

— Co to, nie wiesz, że teraz jest wojna? Lepiej nieporządnie żyć niż wcale nie żyć.

— Jak dla kogo — odrzekł buntowniczo mały. — Ja przecież nie wiem nic o swoich rodzicach. Kto temu winien?

— Myślisz może, że ci twoi Żydzi, co? — wykrzyknęła młodsza, redaktorka gazetki ściennej i zapalona, gorliwa pionierka. — Jak oni tu przyjechali, to myśmymy dla nich specjalnie zbiórki robili. A wy, Polacy...

— A wy, Rosjanie? — przerwał jej ironicznie chłopiec.

— Szaa! — uciszył ich stary kierownik kolchozu. Manipulował w kącie pokoju przy radiu. Zdjął słuchawki z uszu i przysłuchiwał się uważnie rozmowie, marszcząc brwi i puszczając z fajki kłęby dymu. — Nie ma Rosjan, nie ma Polaków, nie ma Żydów.

³⁸„Falanga” — piśmiotwo wydawane przez RNR Falanga (Ruch Narodowo-Radykalny Falanga) w latach 1936–1939. [przypis edytorski]

³⁹obszarnik — określenie właściciela ziemskiego, zazwyczaj pejoratywne. [przypis edytorski]

Opieka

Kondycja ludzka

Są tylko ludzie. A wy — nie gadajcie! Nie kłóćcie się! Uczcie się. Zrozumiecie wtedy, po co ludzie cierpią, po co teraz pracują i giną na frontach! Uczcie się i uczcie jego!

...co robiły z wielkim entuzjazmem” — pisze dalej uczeń pracowitym, kaligraficznym pismem na kartce, czysto oddzielonej marginesem.

Tak przeżył z nimi lato, jesień i zimę. Przyszło znowu lato, przyszła znowu zima. Przewalały się przez żyzne pola ukraińskie wojska niemieckie i, szerząc ogień i mord, szły poprowadzone czołgami coraz dalej i dalej na wschód, aż stanęły pod Moskwą i nad Wołgą. W wielkim marszu narodów ślady chłopca, o którym opowiadam, biegnę polską, arcy-polską drogą. Ewakuowany z miejsca na miejsce wraz z kolchozem, przydzielony potem do pracy w fabryce amunicji, niedoszły uczeń gimnazjum salezjanów przerobił „w języku rosyjskim cztery klasy szkoły systemu sowieckiego”. Książki do nauki czerpał z bibliotek, wypożyczał od kolegów przygodnych, część dostał od swego chaziaina.

W lutym 1943 roku, gdy na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim poczęto pisać pierwsze prace magisterskie o listach Krasińskiego, o nowelach Konopnickiej i o języku Staffa — chłopiec, o którym opowiadam, zaciągnął się do wojska, mimo — jak to się mówi — młodego wieku. Ziemia paliła mu się pod stopami, marzył, aby pójść do Polski najkrótszą drogą, gnając przed sobą Niemców.

Ćwiczone go krótko, ale intensywnie, nie oszczędzając. Rzucono ochotników w okopy pod Moskwę, a kiedy odparto spod stolicy czołgi i piechotę, załatano nimi front południowy pod Kurskiem i Orłem, gdzie złamawszy w przeciągu kilku dni wielką ofensywę niemiecką, przeszli do ataku i już szli — mijając opuszczone bunkry i okopy niemieckie, przekraczając rzeki i oswobodzając wsie, miasteczka i miasta, spalone i zrabowane — nieprzerwanie na zachód, znacząc drogę trupami wrogów i ciałami poległych towarzyszy, chłopców zza Uralu, zza Kaukazu, z Moskwy i z Archangielska, Europejczyków i Azjatów.

Chłopiec, o którym opowiadam, szedł piękną drogą do Polski. Włączony w szereg Wojska Polskiego, brał udział w sławnej bitwie pod wsią Lenino⁴⁰, stamtąd zaś nieprzerwanym a trudnym marszem ciągnął przez Warszawę, Gdańsk, Poznań — do Berlina.

Pisze w swej relacji: „Przez te dwa lata wojny zdążyłem przerobić kurs trzeciej klasy gimnazjalnej. Naukę miałem stosunkowo łatwą, ponieważ posiadałem książki szkolne. Co prawda czasu było bardzo niewiele, gdyż marsze i walki...”.

Jak walczył? Pisze o tym nader zwięźle: „Podczas tych walk zostałem odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* czwartej i piątej klasy, medalem «Na polu chwały», Krzyżem Grunwaldu i Walecznych, Gwiazdą Stalina oraz wieloma innymi orderami polskimi i sowieckimi, których nie ma potrzeby wyliczać”.

Jak się uczył? „...znalazłem rodziców w Piotrkowie. Oboje postarzelisi bardzo, ale nie stracili energii ani wiary w życie. Matka posiwała zupełnie. Nic dziwnego, gdyż myślała, że umarłem. Dostałem z wojska dwumiesięczny urlop, a zaraz potem zdemobilizowano mnie. Przez te dwa miesiące przerobiłem przy pomocy ojca całą czwartą gimnazjalną, następnie zaś zdałem małą maturę i egzamin do pierwszej licealnej. Za dwa lata pójdę na uniwersytet”.

Myślę o tych chłopcach-żołnierzach, którzy walcząc i ucząc się, wracali poprzez Rosję do Polski. Jest ich dużo, bardzo dużo. Ci, którzy stanowili trzon słynnej Dywizji im. T. Kościuszki, to przecież młodzi chłopcy. Kiedy ich ciekawi ludzie z kraju pytają, gdzie i jak się uczyli, odpowiadają, machając niecierpliwie ręką:

— Gdzie popadło, proszę pana. W obozie, w fabryce, w kolchozie, w koszarach, na froncie.

— Warto by o tym napisać, opowiedzieć ludziom.

— A, co tam. — Opędzają się lekceważąco rękami. — Alboż to my jedni? Nas cała armia. A poza tym — są ważniejsze rzeczy do roboty.

⁴⁰*bitwa pod Lenino* — starcie zbrojne mające miejsce w dniach 12–13 października 1943 r. w pobliżu miasteczka Lenino na wschodniej Białorusi (8 km od granicy z Rosją) stoczone w ramach operacji orszańskiej przez Armię Czerwoną (33 Armia Frontu Zachodniego i walcząca w jej składzie 1 Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki) a Wehrmachtem. Była chrztem bojowym polskich jednostek podległych armii Związku Radzieckiego oraz początkiem szlaku bojowego tzw. Ludowego Wojska Polskiego. W okresie PRL bitwa urosła do rangi symbolu, a jej rocznica była obchodzona jako Dzień Wojska Polskiego. [przypis edytorski]

Ale ten chłopiec, o którym opowiadam, jest bardzo zazdrosny o swoją sławę. „Być może, że historia moja wyda się niejednemu fantastyczną, kto wojny nie zna. Jeżeli kto zechce sprawdzić, czy pisałem prawdę w tym wypracowaniu, niech napisze do jednostki wojskowej II/AU 29 PT 29743”.

Postacie moich opowieści szkolnych są prawdziwe, ale nie noszą swoich imion. Ocalmy jednak imię żołnierza, który jest tak zazdrosny o swoją sławę. Cezary Kozłowski nie jest już dziś żołnierzem. Jest uczniem drugiej klasy licealnej w gimnazjum humanistycznym w Radomiu.

(Z cyklu „Pewien żołnierz”)

Siedem triumfów sprawiedliwości

I

Najpracowitszym, najbardziej zasłużonym i budzącym najzuchwalsze nadzieje badaczem naukowym Wielkich Niemiec⁴¹ był niewątpliwie dr Karl Friedrich Brandt⁴², młody, wysoki i szczupły mężczyzna, o głęboko wpadniętych ze zmęczenia i bezsenności oczach, patrzących mądrze i czujnie spod wyniosłego czoła. Dr Brandt opiekował się osobiście zdrowiem kanclerza Adolfa Hitlera, poza tym zaś ten niezwykle ofiarny w pracy, pilny, utalentowany uczony przeprowadzał na więźniach narodów podbitych (ze szczególnym zwłascza upodobaniem na Żydach) doniosłe eksperymenty naukowe, otoczone najgłębszą tajemnicą. Jeden z tych eksperymentów polegał na zamrażaniu nagiego człowieka w basenie z lodowatą wodą. Gdy pacjent kostniał, tracił przytomność i szedł pod wodę, dr Brandt kazał go natychmiast wyławiać, prznosił do ciepłego pokoju, kładł do miękkiego łóżka i przytulał do nagiej, rozgrzanej kobiety. Dr Brandt pragnął potwierdzić doświadczalnie swą śmiałą hipotezę, że naturalne ciepło ciała kobiecego w połączeniu z podświadomą pobudliwością erotyczną pacjenta może ocucić, a potem przyczynić się do ozdrowienia przemarzniętego i nieprzytomnego człowieka. Gdyby tak było (niestety, było inaczej), parę tysięcy nagich kobiet, zarekwirowanych w krajach podbitych, mogłoby uratować życie i zdrowie krociom żołnierzy zamrożonym na froncie wschodnim i wielu lotnikom wyławianym zimą z Morza Północnego i Bałtyku.

Inne doświadczenia miały nie tylko wojskowe, ale wręcz państwowe i narodowe znaczenie dla faszystów. Dr Brandt naświetlał jądra męskie i jajniki kobiece promieniami Roentgena i radu, próbując bez kłopotliwych, kosztownych zabiegów operacyjnych stworzyć seryjny sposób sterylizacji ludzi, który umożliwiłby wyniszczenie mniej wartościowych narodów w ciągu jednego pokolenia i otworzyłby Niemcom (uwolnionym oczywiście od kalek, chorych dziedzicznie, idiotów i niepewnego politycznie elementu) nieograniczone tereny życiowe. Dalej, pragnąc przyspieszyć proces rozmnażania się faszystów, dr Brandt wkraczał chirurgicznie w ciążę u kobiet w celu skrócenia jej do minimum, a przynajmniej (gdy żmudne i cierpliwie powtarzane próby w tym kierunku całkowicie zawiodły), aby uzyskać z jednego porodu od razu większą ilość potomstwa; usiłował także przyspieszyć biologicznie okres dojrzewania człowieka, pragnąc wsadzić do czołgów i postawić przy warsztatach dwunastoletnich mężczyzn; wreszcie — na marginesie tych i innych prac rządowych — wykonując zamówienie prywatnych firm z Hamburga, dr Brandt robił doświadczenia nad oszczędnym gazowaniem ludzi cyklonem, będącym dla nas tym, czym jest proszek DDT dla owadów. Wszystkie owe badania (podobnie jak prace matematyków i fizyków nad konstrukcją rakiet i luster stratosferycznych, zdolnych wypalać całe kontynenty i wysuszać morza) przeznaczała partia hitlerowska na zbudowa-

Niemiec, Cierpienie,
Lekarz, Okrucieństwo

Niemiec, Cierpienie,
Lekarz, Okrucieństwo

⁴¹ *Wielkie Niemcy* — pojęcie funkcjonujące w idei niemieckiego imperializmu od XIX wieku. Adolf Hitler w roku 1932 sformułował ideę nowych Wielkich Niemiec: Niemcy miały przyłączyć do siebie Czechy, Morawy, zachodnią Polskę oraz Austrię. [przypis edytorski]

⁴² *Brandt, Karl* (1904–1948) — niemiecki lekarz, osobisty medyk Adolfa Hitlera, zbrodniarz hitlerowski. Kierował programem eutanazji w III Rzeszy i jako Główny Komisarz do spraw Zdrowia i Higieny Rzeszy był zaangażowany w prowadzenie eksperymentów medycznych na ludziach. [przypis edytorski]

nie tysiącletniego gmachu świata faszystowskiego, pod który wojna miała wymurować fundamenty trwalsze od piramid.

Po skruszeniu tych fundamentów przez artylerię narodów radzieckich dr Karl Friedrich Brandt, który od paru lat figurował na liście głównych zbrodniarzy wojennych, ale — wbrew modzie panującej zaraz po wojnie wśród faszystów — nie popełnił ani też nie usiłował popełnić samobójstwa, twierdząc, że działalność uczonego nie może podlegać ocenie moralnej, został zabrany od żony i dzieci, osadzony w słynnym więzieniu norymberskim i, po zgromadzeniu dostatecznego materiału obciążającego, postawiony przed sądem wojskowym. Jednakże cały ten proces dra Brandta⁴³ oraz jego dwudziestu pięciu administracyjnych i partyjnych przełożonych i kolegów nie wskrzesił na świecie kapitalistycznym żywszej ciekawości i, opatrzony w dziennikarskie „wzmianki z obowiązku”, powoli przemijał bez echa, świat kapitalistyczny bowiem pasjonował się jak meczem bokserskim bezprzykładowymi wypadkami na Bliskim Wschodzie, gdzie siedem feudalnych narodów arabskich, liczących sobie ponad czterdzieści milionów ludzi i rozsiadłych na najbogatszych na świecie terenach naftowych, wzięło się otwarcie do wyrzynania półmilionowego narodu żydowskiego, zamkniętego przez nich jak w getcie między równiną Galilei a pustynnymi piaskami Eliatu.

II

W istocie, przed laty absurdalne to widowisko zapierało dech w piersiach. Ponieważ jednak wojna owa zakończyła się *happy endem* i wczorajsi zbrodniarze stali się na powrót wielce szanownymi generałami, dyrektorami, ministrami, biskupami, przypomnijmy sobie ich twarze i imiona, podobne do twarzy i imion zbrodniarzy w Wietnamie, Indonezji, Burmie, na Filipinach i Korei.

Co się tyczy sprawców zamieszek w Palestynie, to oprócz rządów i koncernów Anglii i Ameryki, wydzierających sobie wzajemnie z rąk ziemie naftowe i obłąkanych strachem przed komunizmem, wymienić należy następujące, podatne ich narzędzia:

Przede wszystkim duchowego przywódcę feudałów muzułmańskich i wojennego stypendystę niemieckiego Wielkiego Muftiego Jerozolimy⁴⁴, który swego czasu wizytował krematoria oświęcimskie, a obecnie pragnie zawrzeć pakt z innymi wyznaniem w obronie kultury zachodniej; dalej utrzymanka angielskiego, jowialnego⁴⁵ i pulchnego króla Abdullaha⁴⁶ z Transjordanii⁴⁷, opętanej ideą Imperium Panarabskiego⁴⁸, odpowiednika Imperium Włoskiego, tworu faszyzmu; wspomnieć trzeba również o jego doradcy wojskowym, brytyjskim brygadzie nazwiskiem Glubb⁴⁹, który był dowódcą Legionu Arabskiego⁵⁰. Legion Arabski, przyboczna armia Abdullaha, dowodzona i płacona przez Anglików (czyli — jak mówią z emfazą w Izbie Gmin⁵¹ — utrzymywane przez zwykłego, szarego podatnika angielskiego) — natychmiast po zakończeniu okupacji brytyjskiej w Palestynie i proklamowaniu niepodległości burżuazyjnego, zależnego od Ameryki Pań-

⁴³*proces dra Brandta* — proces lekarzy niemieckich służb medycznych III Rzeszy toczący się od 9 grudnia 1946 r. do 20 sierpnia 1947 r.; pierwszy z dwunastu procesów norymberskich przeprowadzonych przed amerykańskimi trybunałami wojskowymi. Doktor Karl Brandt został skazany na karę śmierci przez powieszenie, wyrok wykonano 2 czerwca 1948 r. [przypis edytorski]

⁴⁴*Wielki Mufti Jerozolimy* — najwyższy sunnicki muzułmański duchowny sprawujący opiekę nad islamskimi miejscami świętymi Jerozolimy. [przypis edytorski]

⁴⁵*jowialny* — pogodny, o nieco rubasznym poczuciu humoru. [przypis edytorski]

⁴⁶*Abdullah*, właśc. *Abd Allab Ibn al-Husajn* (1882–1951) — emir Emiratu Transjordanii (1921–1946), a następnie król Królestwa Transjordanii. [przypis edytorski]

⁴⁷*Transjordan* — dosł. „kraj za Jordanem”; emirat utworzony w 1921 r. we wsch. części terytorium mandatowego Palestyny na Bliskim Wschodzie; terytorium to pozostawało pod administracją Wielkiej Brytanii do roku 1946, kiedy ogłosiło niepodległość jako Królestwo Transjordanii (od 1949 r. Jordańskie Królestwo Haszymidzkie). [przypis edytorski]

⁴⁸*panarabizm* — doktryna polityczna głosząca zjednoczenie wszystkich ludów arabskojęzycznych. [przypis edytorski]

⁴⁹*Glubb, John Bagot* (1897–1986) — brytyjski wojskowy, generał broni; w latach 1939–1956 dowodził Legionem Arabskim w Królestwie Transjordanii. Znany również jako Glubb Pasza. [przypis edytorski]

⁵⁰*Legion Arabski* — istniejący w latach 1920–1956 w Transjordanii, a później w Jordanii, elitarny związek taktyczny piechoty zmechanizowanej Jordańskich Sił Zbrojnych utworzony przez brytyjskie władze mandatowe do ochrony interesów Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie. [przypis edytorski]

⁵¹*Izba Gmin* — niższa izba brytyjskiego parlamentu. [przypis edytorski]

stwa Izrael, przekroczył granice Palestyny i uderzył z nienawiścią na Jerozolimę, gdzie Abdullah zamierzał koronować się na króla Arabów.

Generał Glubb Pasza przewidywał, że wykorzystując zaskoczenie, obsadzi bez walki bezbronne miasto święte. Ale Żydzi, instruowani przez oficerów amerykańskich, zamienili Jerozolimę w twierdzę, i miasto, ostrzeliwane przez angielską artylerię Legionu, wypalone przez angielskie bomby, pozbawione żywności i wody (gdyż angielscy inżynierowie przecięli wodociągi), opierało się wrogom przez długie tygodnie, jednocześnie zaś ujawniona partyzancka armia żydowska, wspierana dostawami broni z Ameryki, przystąpiła do akcji. Angielskie pociski sypały się na głowy protegowanych amerykańskich; amerykańskie bomby waliły w angielskich pupilków; sytuacja była tragiczna zarazem i śmieszna, gdyż jednocześnie szły w Waszyngtonie rozmowy o nowej pożyczce dla Anglii w ramach planu Marshalla⁵².

Czytając w prasie o rujnowaniu historycznych zabytków Jerozolimy, o bombardowaniu otwartych miast, o zatopianiu statków z emigrantami, o głodowych manifestacjach robotniczych w Iraku i Egipcie, o antywojennych nastrojach mas arabskich, o konszachtach naftowych między Standard Oil a Anglo-Iran Co., o pustyni Negew⁵³, nawodnionej i użyźnionej przez białych chłopów żydowskich i arabskich pospołu, a upatrzonej przez RAF⁵⁴ i lotnictwo amerykańskie na ogromną bazę lotniczą, zdolną zagrozić polom naftowym w Baku i przełęczom kaukaskim, o świetnych mowach opasłego ministra Bevina⁵⁵ (tej żywej reklamy angielskiego systemu kartkowego), który wykazywał nieskazitelną moralność postępowania angielskiego — czytając o tym wszystkim, rozumieliśmy, że dla utrwalenia fundamentów Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych kapitalizm przeprowadza na żywym ciele narodów eksperyment, i pochyleni nad gazetą śledziliśmy z nienawiścią jego przebieg.

III

— Gdybyż oni nie dali się więcej podszczywać na siebie! Po raz pierwszy biedota dostała karabiny do rąk na Bliskim Wschodzie! Gdybyż umiała już wziąć właściwy cel na muszkę! — marzyłem głośno.

— Nie tak łatwo. Wiesz, przyjechała do mnie teraz moja ciotka z Hajfy⁵⁶, chce się prawować z Państwem Polskim o jakąś kamieniczkę w Łodzi, jakąś fabryczkę, jakiś placyk. Mieszka w Hajfie — opowiadała — ma małą fabryczkę, w której pracują robotnicy żydowscy i arabscy. Chwali bardzo klimat polski, nie może się przyzwyczaić do suchego powietrza południa — opowiadała mi pewnego razu jedna zetempówka⁵⁷. — I co myślisz? Zbudowała sobie w ogrodzie nad samym morzem willę, chłodzi ją specjalnym systemem wentylatorów oraz lodówek. Obcięła zarobki załodze, wybuchł strajk. Patriotka wezwała żydowską policję, policja nie dała rady. Szczęściem — opowiadała — byli jeszcze w porcie Szkoci, nie zdążyli się wyewakuować. Wyprosiła u pułkownika kompanię; Szkoci przyszli i zaprowadzili porządek, zasalutowali grzecznie i odeszli do portu, a zmaltretowanymi buntownikami zajęła się miejscowa policja. Tak, bracie, przyjdzie czas, że wojna imperialistyczna zamieni się w wojnę domową, ale wiele jeszcze wody upłynie w Jordanie⁵⁸.

Zetempówka umilkła na chwilę i dodała z twardym uśmiechem:

— Ale grosza z Polski nie wywiozła. Przyczyniłam się, jak to mówią.

⁵²plan Marshalla, właśc. *Program Odbudowy Europy* — plan Stanów Zjednoczonych mający służyć odbudowie gospodarki krajów Europy Zachodniej po II wojnie światowej. Nazwa tej inicjatywy pochodzi od nazwiska sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych gen. George'a Marshalla. [przypis edytorski]

⁵³Negew — pustynia na południu Izraela. [przypis edytorski]

⁵⁴RAF (*Royal Air Force*) — siły powietrzne Wielkiej Brytanii utworzone 1 kwietnia 1918 r. jako pierwsze siły powietrzne na świecie. Brały udział zarówno w pierwszej, jak i w drugiej wojnie światowej. [przypis edytorski]

⁵⁵Bevin, Ernest (1881–1951) — brytyjski polityk, działacz związków zawodowych, członek Partii Pracy. [przypis edytorski]

⁵⁶Hajfa — największe miasto północnego Izraela i stolica administracyjna Dystryktu Hajfa. Jest to trzecie co do wielkości miasto w kraju pod względem powierzchni i ludności. [przypis edytorski]

⁵⁷zetempówka (pot.) — członkini Związku Młodzieży Polskiej. [przypis edytorski]

⁵⁸Jordan — rzeka w Azji, na Bliskim Wschodzie, przepływająca przez Liban, Syrię, Izrael, Palestynę oraz Jordanię. [przypis edytorski]

IV

Tymczasem zaś całkowicie zapomniany proces karny lekarzy niemieckich szedł swoim trybem i po rozpaczliwej obronie wolności badania i praktyki naukowej na ludziach przez adwokatów faszystowskich zakończył się skazaniem dra Karla Friedricha Brandta oraz dwudziestu pięciu jego towarzyszy na karę śmierci i konfiskatę majątku. W uzasadnieniu wyroku oświadczone, że wyjęcie spod prawa wszelkich doświadczeń nad ludźmi jest w oczach sędziów małym, ale wzbudzającym otuchę krokiem naprzód, zmierzającym do zapewnienia ludzkości obrony przed powtórzeniem się faszyzmu.

Sąd, Kara

Pozwoliwszy skazańcom pożegnać się z rodziną, pierwszą grupę siedmiu zbrodniarzy, wśród nich również dra Brandta, przewieziono z Norymbergi autami wojskowymi do więzienia w Landsberg (tutaj Hitler podyktował swemu sekretarzowi *Mein Kampf*⁵⁹) i po pewnej zwłoce, poświęconej pociesze religijnej, wprowadzono pierwszego według alfabetu skazańca (był nim, jak się nietrudno domyślić, dr Brandt) na dziedziniec więzienia. Na dziedzińcu oczekiwali na niego prokurator wojskowy, komendant więzienia, paru dziennikarzy i fotografów oraz postawny i milczący kat w mundurze sierżanta piechoty, mający do rozporządzenia dwie czarne szubienice, które postawiono na podwyższeniu pod murem okalającym podwórze. Kiedy kat związał mu ręce na plecach i wprowadził go pod szubienicę na małą trybunę, której podłoga stanowiła zapadnię, prokurator spytał urzędowo skazańca, czy pragnie jeszcze coś powiedzieć.

Kat

— Czemu nie, przecież my lubimy przemawiać! — odparł ze zgryźliwym sarkazmem dr Brandt i śledząc przez zmrużone oczy złotawe niebo, odbijające się w zakratowanych oknach więzienia, wygłosił do dziennikarzy przemówienie o obowiązkach wobec ojczyzny i prawa oraz dobru ludzkości, które wymaga poświęcenia jednostek, a nawet całych narodów dla ocalenia kultury i cywilizacji zachodniej; mówił również o tym, że co dziś wydaje się zbrodnią, jutro, gdy zagrzmi pobudka, nazwicie świętością itd.

Ponieważ rozwodził się długo i rozwlekle nad przedmiotem, powtarzał się po kilka razy, prorokował i nie mogąc gestykulować związanymi rękoma, okropnie się denerwował, prokurator lojalnie ostrzegł go raz i drugi, aby się streszczał, gdyż inni także czekają na swoją kolej, gdy zaś i to nie pomogło, skinął na kata, żeby ten robił swoje.

Pycha

— Moim kolegom, którzy stali się wierzącymi, śpieszy się do rajów, ale mam czas iść do piekła — rzekł doktor Brandt.

A kiedy kat na jego prośbę cofnął się do tyłu, wzruszywszy ramionami, zwrócił się do dziennikarzy, powiadając, że nie jest dla niego żadnym wstydem stać przed nimi na szafocie z ruchomą zapadnią pod nogami; słusność jest po jego, a nie po ich stronie, i po niewczasie będą żalowali, że kazali go powiesić.

— Byłem wielkim uczonym, pomnażałem kulturę ludzką, umacniałem cywilizację zachodnią, nie cofałem się przed niczym, aby wzmocnić jej siły. Nienawidzę komunizmu, wierzę w szansę życiową, wolność rozwoju i własność prywatną. Mój świat jest waszym światem; kiedyż zrozumiecie, że jesteście sobie braćmi?

Popatrzył im prosto w oczy i dodał z bezsilną goryczą:

— Umrę, lecz będziecie żalowali mej śmierci. Zabraknie wam wiedzy, doświadczenia, praktyki, która ginie wraz ze mną. Eksperymentowałem, ale jakże wy, którzy tak samo eksperymentujecie z ludźmi, możecie mnie potępiać? Opamiętajcie się!

Pycha

Chciał mówić dalej w tym duchu, ale zniecierpliwiony kat, który nic nie rozumiał po niemiecku, zarzucił mu na głowę czarną jedwabną chustkę i założywszy mu pętlę na szyję, nacisnął dźwignię zapadni. Dr Karl Friedrich Brandt zawisł na wyprężonym sznurze, kopiąc nogami powietrze.

Kat, Śmierć

W ten sposób moralność i prawo raz jeszcze zatriumfowały nad faszyzmem. Tęgo samego dnia triumfowały one nad nim jeszcze sześć razy. Po siódmym i ostatnim triumfie zebrani rozeszli się do swoich zajęć, trupy uprzątnięto do kostnicy, a szubienice pozostawiono na dziedzińcu, aby oczekiwały na następny transport eksperymentatorów.

⁵⁹*Mein Kampf* (niem.) — książka napisana przez Adolfa Hitlera podczas jego pobytu w więzieniu w Landsbergu na początku lat dwudziestych XX wieku, w której opisano w sposób oficjalny zamierzenia ideologiczne późniejszego dyktatora. To po części autobiografia, a po części traktat polityczny propagujący główne założenia nazizmu: antysemityzm, rasizm oraz agresywną politykę zagraniczną. [przypis edytorski]

V

Oczekiwały na próżno. Dr Brandt przewidywał słusznie: zamiast na szubienicę eksperymentatorzy poszli na wolność, wykupując się małą grzywną pieniężną. Faszystowscy uczeni przenieśli się do amerykańskich laboratoriów, gdzie wspólnie z japońskimi pchlarzami pracują nad śmiertelnymi zarazkami; generałowie szkolą kadry zamorskich faszystów; przemysłowcy dostali do łap akcje, fabryki i koncerny; zrehabilitowano „naukę” hitlerowską, a samego Hitlera zaczęto uważać za koniecznego szaleńca, który działał fanatycznie na mężczyzn i rozbewstwił seksualnie kobiety.

Jak wiadomo, również historia z naftą zakończyła się swego rodzaju *happy endem*: w Palestynie powstało faszystowskie burżuazyjne państwo, wspierane raz przez firmy amerykańskie, raz przez angielskie, zawierające układy raz z Abdullachem, raz z jego wrogami, zależnie od stanu skarbu; na pustyni Negew zakłada się bazy lotnicze; strajkują robotnicy żydowscy i arabscy, szaleje policja; i tam również kształci się kadra eksperymentatorów.

Tak więc szubienice pod murem więzienia w Landsberg stały samotne i niepotrzebne. Zeschły się, szerniały od słońca, zmurszały od jesiennych deszczów, a kiedy przyszła zima, strażnicy porąbali je na podpałkę. Nie przywieziono drzewa z lasu na czas, a lasy naokoło Landsbergu są piękne! Miasteczko leży w dolinie; na ulicach pełno bezrobotnych, wynędzniałych chłopców, włóczęg cyniczne, stylizowane na „gwiazdy” Weroniki, lekkie dziewczęta ciągnące w ślad garnizonów amerykańskich; w kawiarniach i restauracjach rozpierają się bankierzy, kulacy⁶⁰, biurokraci, szpicle⁶¹ i żołdacy⁶². Typowe miasto zachodniej Europy; tyle tylko, że na zboczach otaczających je wzgórz podalpejskich pnie się młody, radosny, zieleniący się las, triumfalny jak sama sprawiedliwość. Mocne są drzewa w tym lesie, sprężyste są jodły spod Alp. Nie rosną na próżno.

Więzienie

(Z tomu Opowiadania z książek i gazet)

⁶⁰*kulak* — bogaty chłop rosyjski zatrudniający w swoim gospodarstwie pracowników najemnych; w ideologii rewolucyjnej kulacy byli wrogami klasowymi jako wyzyskiwacze; w ZSRR za kulaków, a tym samym za wrogów ludu, uznawano chłopów niechętnych władzy lub stawiających opór przy przejmowaniu ich ziemi przez kolchozy w okresie przymusowej kolektywizacji wsi (1929–1934). [przypis edytorski]

⁶¹*szpicel* — donosiciel. [przypis edytorski]

⁶²*żoldak* (daw.) — żołnierz najemny pobierający żołd (określenie neutralne); dziś pogardl. o żołnierzu. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-utwory-drobne/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Pożegnanie z Marią i inne opowiadania*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1961.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Marianna Czabator, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-6897-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.